

W kalendarzu na rok ubiegły omówiłem prawie wszystko, co dotyczy morza i samego brzegu morskiego. Ale myliłby się grubo, ktoby myślał, że Pomorze ma wartość tylko jako kraj nadmorski. Nie, ma ten kraj wiele innych skarbów w głębi lądu.

Nagromadziła tu przyroda setki a setki jezior, ubrała je w pagórki obsypane bujną zielenią lasów i schowała te osobliwości w ciche kotliny, tak, że wśród nieprzejrzanych łąnów żyta i pszenicy stanowią one niespodziankę dla zdumionego wędrowca. Ileż tu cudów wśród tej szarej, niepozornej, piaszczystej ziemi!

Trzeba zaraz zaznaczyć, że cuda te pomorskiej ziemi łatwo można zwiedzić, najłatwiej ze wszystkich okolic Polski, bo Pomorze posiada drogi świetne dla aut i dla cyklistów, obsadzone drzewami; koleje są częste i czysto utrzymane, wszędzie są schludne i niedrogie gospody, a obsługa solidna. Niema tu gór wysokich, wszędzie równiny, łagodne spadki, iż nic nie grozi wędrownikowi. I cóż tu warto widzieć?

Do pereł krajobrazu pomorskiego — poza wybrzeżem morskim, poza uroczyskiem nad jeziorem Żarnowieckiem — należą pojezierza, które w połączeniu z pagórkami stanowią partie godne widzenia. Te pojezierza, czyli gromady jezior obok siebie, nazywa ludność tamtejsza i turyści Szwajcarją. — Są dwie główne takie Szwajcarje, Brodnicka i Kaszubska.

Szwajcarja Brodnicka.

Wyjechawszy z Warszawy na Mławę, wysiadamy na stacji Tama Brodzka (1-a stacja przed Brodnicą) i tu w ciągu 10-ciu minut wchodzimy na pagórek zalesiony, który jest wstępem do Szwajcarji Brodnickiej. Zaraz uderzy nas imponujący widok. Otoczone pagórkami, uwieńczone grubym lasem faluje jezioro u stóp, pierwsze z szeregu w Brodnickiej Szwajcarji: to jezioro Bachot, 4 klm. długie. Gdy szczytem pagórka od wschodniej strony dojdziemy do miejsca, gdzie zaczyna się wyspa na środku jeziora, to sama przyroda zmusza nas do zatrzymania się i wprawia w zachwyt.

Na pagórkach dookoła wieniec z najbujniejszej zieleni sosen i potężnych buków; wiatr marszczy rozległą taflę wód, miliony iskier migocą na powierzchni, a fale szumiają w tej zamkniętej kotlinie i wlewają błogi spokój w duszę utrudzoną. Jezior takich ciągną się całe szeregi. A wszystkie w lasach sosnowych i liściastych i w kotlinach zacisznych. Po kilkunastu minutach dochodzimy do drugiego jeziora Straszyno (2 klm. długie), potem do trzeciego, 3 klm. długiego jeziora Zbyczno. Prześliczny widok rozlega się ze wschodniego brzegu na jezioro i lasy. I tak idziesz, duszo polska, upajasz się temi cudami i pytasz: Gdzież jestem, czy w rozślawionej po świecie szerokim Szwajcarji, czy w słynnych jeziorach Włoch północnych?*) O nie, jesteś

*) por. obrazek na str. 245/246.